

Foki śpiewają nad Bałtykiem

1. Miałem dziwny sen - pływałem z morświnami

✖✖ W 1998 roku, na fali toczącej się dyskusji nad potrzebą ochrony dużych drapieżników i nieco zmęczony środowiskowymi grami "kto najlepiej ochroni wilka", sięgnąłem po atlas ssaków Polski*, by sprawdzić jakie to jeszcze duże drapieżniki żyją w naszym kraju. W tym dziele, które polecam wszystkim "tęczowym wojownikom" jako lekturę obowiązkową, znalazłem żbika, łasicę gronostaja ("mały to jednak drapieżnik"), kunę leśną i prawie całkowicie zapomniane zwierzę, na dodatek "dużego drapieżnika", wpisanego w Czerwoną Księgę Zwierząt. Zwierzę to dorasta do dwóch metrów długości (jest więc porównywalne z wilkiem), jest drapieżne i jego populacja w Bałtyku liczy się na sztuki. Zwierzęciem tym jest bałtycki "delfin" - morświn (*Phocoena phocoena*).

Czysto zawodowe zainteresowanie morświnem przerodziło się w coś więcej. Wyobraziłem sobie, jak musiało wyglądać wybrzeże Bałtyku, w czasach, gdy rodzice przyprowadzali dzieci na skwer w Helu, by pooglądać pływające w charakterystyczny, "delfinowy" sposób morświny. Kiedy idąc dalej za tym obrazem uprzytomniłem sobie, że w tym samym, nie tak dawnym czasie, na łachach piasku wokół Półwyspu Helskiego można było zobaczyć foki, rozpocząłem gruntowne poszukiwania śladów tych zwierząt w kulturze Polski. Nie po raz pierwszy okazało się, że los ludzi bywa w naszej kulturze bliski losowi zwierząt. Tak jak praktycznie nie można dziś zobaczyć na naszym wybrzeżu morświnów i fok, tak nie ma dziś już Słowińców w Polsce. Byli, ale już ich nie ma... Kaszubi wprawdzie są, ale w sprawie morświna nie są zbyt rozmowni. Na mój list z pytaniem o morświna do "NORDA -Pismo Kaszebszczi Zemi" (dodatek do Dziennika Bałtyckiego) nigdy nie otrzymałem odpowiedzi. Dowiedziałem się zato, że denega to po kaszubsku fala, merswin to morświn, zelint to foka, checz to dom, a "babo na pokucie" to żartobliwe określenie Bałtyku, który swym zarysem przypomina klęczącą kobietę z książeczką do modlenia w rękę (swoją drogą, aż podziw bierze, jak długie pobyty "w morzu" kształcą wyobraźnię!)

Małomówność Kaszubów można zrozumieć wiedząc, że w okresie międzywojennym za zabicie morświna płacono premię pieniężną (podobnie za fokę). W ten sposób wybito je, zanim jeszcze zatruiliśmy Bałtyk tak skutecznie, że nasze "duże drapieżniki" pod prawną ochroną nie miały gdzie żyć. Wykorzystując wszystkie dostępne informacje, stworzyliśmy w niewielkim zespole Projekt Morświn. Projekt ten obejmował wyłącznie niekonwencjonalną edukację i nie miał wyręczać ośrodków naukowych, które prowadzą od lat swoje programy badawcze.

Projekt przedstawiliśmy wielu instytucjom, z których tylko redakcja pisma EKO i MY oraz Słowiński Park Narodowy okazały zainteresowanie i wyobraźnię. Podobnie jak w przypadku naszego apelu o ochronę i monitoring borsuka, nikt z tych, którzy byli władni pomóc, nie wykazał zainteresowania. Projekt wraz z niezłymi materiałami graficznymi, miniaturką wykonaną techniką animacji komputerowej i zapalem poszedł do archiwum. W archiwum nie zmieścił się mój nagle odkryty związek z Bałtykiem, dość dziwny u człowieka z gór... Wydawało się, że to koniec zajmowania się morświnami, fokami i Bałtykiem. Okazało się, że to, co brałem za koniec było tylko zwiastunem dłuższej historii... Tak często nie rozpoznajemy prawdziwego znaczenia zdarzeń w naszym życiu.

Sztuka, zabawa, edukacja na rzecz przyrody

Projekt Morświn - *Phocoena Project*

(fragment)

Walenie dzielą się na wieloryby, delfiny i morświny. Kolejność odpowiada z grubsza gradacji rozmiarów ciała. Jeden z najbardziej znanych wielorybów - płetwal błękitny osiąga około 30 metrów

długości, delfin butlonos sięga wyjątkowo 8-9 metrów, żyjący w Bałtyku morświn mierzy około 2 metrów. Płetwale i delfiny - tak, te znamy, ale ich bliski krewny morświn?

Jak wielu ludzi w Polsce wie, że w "naszym" morzu żyje przedstawiciel waleni?

Morświn to jeden z najmniejszych przedstawicieli waleni na świecie i jedyny "wieloryb" zamieszkujący Bałtyk. Jest skrajnie zagrożonym gatunkiem ssaka. Podlega Konwencji Berneńskiej i wpisano go w Polsce do Czerwonej Księgi zwierząt jako gatunek zagrożony wymarciem. Główne przyczyny wymierania morświna to zanieczyszczenie Bałtyku, militaryzacja akwenów oraz "wielkie łowy" na morświny urządzone w okresie międzywojennym. Morświny chętnie przebywają w wodach przybrzeżnych, u ujścia rzek, ich młode przychodzą na świat i wychowują się prawdopodobnie w środowisku podwodnych, morskich łąk, jak te, znane z Zatoki Puckiej.

Ochroną i monitoringiem morświna zajmują się specjalistyczne instytucje robiąc to fachowo i systematycznie. Nie jest celem Projektu prowadzenie prac z tego zakresu. Ale czy dzieci (a także dorośli) w Polsce znają morświna chociażby tak dobrze jak orkę Willy z popularnego filmu? Czy znamy miejsce morświna w kulturze ludowej naszego kraju? Czy smarowidło do butów to jedyny ślad w kulturze jaki zdołaliśmy zachować po dwumetrowym morskim ssaku baraszującym niegdyś u brzegu morza?

Chcemy aby Polacy poznali morświna, polubili go i byli dumni, że to niezwykle zwierzę pojawia się w Bałtyku. Być może uda nam się poznać morświna bliżej i pomoże to w jego ochronie prowadzonej przez specjalistów. Chcemy też dowiedzieć się, co z morświnami w innych rejonach Bałtyku, gdzie im lepiej, może gorzej?

Projekt Morświn rozpoczęliśmy w ostatnim tygodniu roku 1998 i będziemy go systematycznie wzbogacać i poszerzać o trafne pomysły. Zaczynamy od zbierania informacji na temat morświna, próbie przyglądnięcia się mu przez plastyków, muzyków i ekologów.

2. Najśłodsze morze świata

W połowie 1999 roku otrzymaliśmy propozycję skomponowania i nagrania muzyki do filmu o przyrodzie Bałtyku. Była to propozycja interesująca, gdyż chodziło o muzykę bazującą na dźwiękach środowiska morskiego i głosach zwierząt morskich. Tego rodzaju nagrania zahaczać muszą o ciekawe nurty muzyczne: ambient i environment music. W mojej rodzinie powiedzenie, że "ryby i dzieci głosu nie mają" nigdy nie funkcjonowało, gdyż przeczyło elementarnej wiedzy przyrodniczej. Niezwykłe głosy ryb, śpiewy wielorybów, świsty delfinów i krzyki mew stanęły mi - można by rzec - przed uszami! Nie mogliśmy nie brać też pod uwagę mitycznych związków delfinów i fok ze światem bogów i ludzi. Pomiędzy Apollinem, greckim bogiem słońca i muzyki, i delfinem istnieje ścisły związek. Powiązanie to wynikało z przekonania, iż delfin jest zwierzęciem rozmiłowanym w muzyce. Foki miały być natomiast jedynymi zwierzętami, w które nigdy nie uderzy piorun. Focze futra miały chronić ludzi przed piorunami. Foka jest uznawana za jednego ze zwierzęcych przodków ludzi. Wśród mieszkańców Wysp Owczych istnieje legenda, że co dziewięć nocy foki zrzucają skórę, wychodzą na ląd i jako ludzie tańczą na brzegu aż do świtu...** W polskich kinach można też było zobaczyć przepiękny film "Tajemnica Roan Innish" oparty na wariacie tej legendy mówiącym o focie, która zamieniła się w kobietę po to, by związać się z mężczyzną, urodzić dziecko i wrócić znowu do morza...

Po dwóch sesjach w studiu wyszliśmy z dwoma płytami pełnymi morskich dźwięków. Film "Najśłodsze morze świata" został podzielony na dziesięć odcinków i ostatni jego odcinek można było oglądać w TV w czerwcu 2000 roku.

Po ukończeniu nagrań i ich akceptacji zostaliśmy zaproszeni na plan filmowy do Helu. Pamiętam chwilę odnalezienia ekipy filmowej w pobliżu Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego w Helu. Nie było to trudne, gdyż z daleka plan wyglądał jak relacje z lądowania UFO. Wielka, szklana piramida oświetlona od wewnątrz światłem lasera stała na plaży, a wokół niej biegała ekipa Roberta

Balińskiego i firmy Apple Productions.

Szklane naczynia wypełnione rybami i wodorostami, srebrne bąbelki powietrza podświetlone wielobarwnym światłem i dr Krzysztof Skóra w roli przewodnika po przyrodzie Bałtyku, dopełniały niezwykle wrażenia, jakie pozostało nam po obserwacji planu filmowego. Było też później inne znaczące doświadczenie: ekipa zaprosiła nas do fokarium. Jest to spory obiekt, składający się z kilku basenów, dużego budynku muzealnego i lądowych wybiegów dla fok. Do fokarium trafiają zwierzęta znalezione przez rybaków, wycieńczone i najczęściej młode. Początkiem wszystkiego był Balbin, foka uratowana przez personel Stacji Morskiej w Helu. Pierwszym jej mieszkaniem była mała sadzawka, a pierwszym jej figlelem to, że po nadaniu imienia - Balbina - okazała się być samcem. Budowa fokarium trwa już wiele lat i dziś bliska jest chwila reintrodukcji fok szarych na Półwyspie Helskim. Naszym zadaniem stało się nawiązanie kontaktu z fokami poprzez imitowanie bliskich im dźwięków. Wybraliśmy oczywiście instrumenty dające głos zbliżony do popisów fok. Szczególnie trąba didjeridu przypadła zwierzętom do gustu i bez trudu zainteresowaliśmy foki wibrującymi dźwiękami skłaniając je do ich własnej ekspresji : buczenia, bulgotania, wycia i zawodzenia. Foki są niezwykle towarzyskimi istotami i praca z nimi stała się czystą przyjemnością, jeżeli nie liczyć dojmującego zimna, jakie towarzyszyło naszym sesjom w fokarium.

Balbin i Unda, najstarsze i największe foki z hodowanego w Helu stadka, stały się szybko naszymi pupilami. Nurkowania, spanie na dnie basenu, dotykane mikrofonów i instrumentów było stałym elementem zachowania fok. Powoli nauczyliśmy się rozpoznawać różne dźwięki wydawane przez foki - inne podczas karmienia, zabawy, zalotów i odpowiedzi na nasze próby nawiązania dialogu. Kilka miesięcy później znowu znaleźliśmy się w Helu. Wprawdzie film został ukończony, a sceny z naszej pracy z fokami nie znalazły się w żadnym z dziesięciu odcinków wyemitowanym przez telewizję, ale pojawiła się nowa i jeszcze bardziej ekscytująca propozycja. Mieliśmy nagrać płytę z muzyką kontemplacyjną i głosami fok! Dr Krzysztof Skóra sobie znanymi sposobami uzyskał nagrania fok wykonane za pomocą hydrofonów (najnowocześniejszy sprzęt wojskowy) pod wodą, my mieliśmy zanotować focze głosy nad wodą, skomponować i nagrać muzykę.

Kiedy zjawiliśmy się na Helu w czerwcu 2000, był sztorm i ciemne chmury przewalały się nad czarnymi falami Bałtyku. Od czasu do czasu chmury odsłaniały słońce i morze stawało się w jednej chwili zielone. Siekł deszcz, fale przelewały się przez falochrony portu w Helu i gapiliśmy się na wielką tęczę i dziwne zjawiska świetlne na horyzoncie. Foki nie były tak rozmowne, jak w zimie, ale my mieliśmy więcej czasu. Pracę rozpoczęliśmy od ślęczenia nad cyfrowymi zapisami głosów podwodnych. Przypominają one nisko brzmiący terkot i wcale nie były podobne do całej gamy wycia i trąbienia z nad wody. Odwiedziliśmy Bosmanat w Helu i kuter rybacki, aby nagrać prognozę pogody, siedzieliśmy na plaży by posłuchać morza, mew, syren i zegara z ratusza w Helu. Sztorm przycichł, wyszło słońce i częściej zaglądaliśmy do fok.

Szczególnie Balbin i Unda, dwie najstarsze foki przypadły nam do gustu i to one najczęściej odpowiadały na nasze muzyczne zaczepki. Ania szybko zaprzyjaźniła się także z dwoma młodziutkimi fokami, które jako pierwsze miały być wkrótce wypuszczone do Bałtyku. Foki przyglądały się nam - my fokom i powoli znajdowaliśmy dźwięki opisujące to niezwykle spotkanie. Sesje z fokami mogły się odbywać jedynie rano i późnym wieczorem, gdyż setki dzieci (a sobotę i niedzielę tysiące...) całkowicie dekoncentrowały foki i powodowały tak wielkie zamieszanie, że z trudem ratowaliśmy przed zdeptaniem nasz cenny sprzęt nagraniowy. Kiedyś usłyszałem rozmowę kilkuletnich zwiedzających: "oni kochają foki i foki ich nie ugryzą"....

Nasze spotkanie z fokami i "intrygującym nieobecny" - morświnem, stało się czymś więcej niż kolejnym muzycznym przedsięwzięciem. Morświn zresztą nie całkiem był nieobecny, gdyż w bibliotece i pracowniach Stacji Morskiej, gdzie mieszkaliśmy, pełno było jego śladów.

Szczególnie zapadł mi głęboko w pamięć film pokazujący stadka morświnów baraszkujące w fiordach Norwegii. Grupki po kilka morświnów pływały w spokojnej wodzie wynurzając czarne grzbiety ze sterzącą płetwą grzbietową. Sposobem pływania i wyglądem przypominają małe delfiny, różnią się od nich tym, że nigdy nie skaczą ponad wodę. Głos morświna przypomina krótkie serie kliknięć, brzmia zaskakująco "cyfrowo" - jeszcze jeden dowód na bogactwo natury przekraczające nasze o niej wyobrażenia.

Z głowami pełnymi pomysłów wyjechaliśmy do domu, by przesłuchać nagrania i przygotować sesję w studiu nagrań.

3. Dwa światy

W studiu pracujemy bardzo szybko i nagrania powstają w kilka dni. Wcześniej zrobiliśmy kilka próbnych wersji i słuchaliśmy ich w specjalnie nagłośnionym budynku fokarium, gdzie muzyka i głosy fok mają stanowić przestrzeń dźwiękową dla zwiedzających ekspozycję i zaglądających do basenów z fokami przez pancerne szyby dzielące ludzi od żywiołu morza.

Do wszystkich nagrań podchodzimy skrajnie osobiście i ta sesja była przedziwną podróżą w domene wody. Dosłownie zanurzaliśmy się w zielonkawą toń i zaglądaliśmy w wielkie, czarne i wilgotne oczy fok, a jakaś część nas wędrowała ze stadkiem morświnów i wsłuchiwała się w nocny wiatr i nieustające szepty fal.

Podczas pierwszej części pracy w studiu nagraliśmy wiele roboczych ścieżek i eksperymentowaliśmy z fortepianem, basem akustycznym, cymbałami, chińskim fletem i wieloma innymi instrumentami. Sięgnęliśmy po urządzenia elektroniczne, które niezbyt chętnie włączamy w nasze nagrania, ale tym razem stały się konieczne.

Do nagrań roboczych zaprosiliśmy Mariusa Jarasiusa z Litwy i Tomka Radziuka.

Część druga sesji była niezwykle trudna. Zostaliśmy sami wobec swoich osobistych wizji Bałtyku i godzin nagrań, z których miała powstać płyta. Oddanie wszystkich odcieni dźwięków, z jakimi spotykamy się wobec żywiołu wody jest niezwykle trudne przy pomocy konwencjonalnego instrumentarium. Woda jako medium specyficznie zniekształca dźwięk, filtruje go i poddaje obróbce. Dźwięk w wodzie podlega innym niż w powietrzu prawom i inaczej też można go poczuć. Są to odczucia zbliżone do tych znanych ze swobodnego nurkowania: pulsowanie krwi, zmiany ciśnienia, odgłos własnego oddechu i sugestywna, mięsista i niezwykle pociągająca cisza. Woda jest całkowicie odmiennym żywiołem od tego, w którym żyjemy - chociaż pamiętać należy, że wszystko z niej się wywodzi. Kilka gatunków dużych i inteligentnych ssaków wtórnie wybrało wodę jako miejsce życia.

Nieuniknione stało się sięgnięcie po możliwości nowych technologii pracy nad dźwiękiem, po brzmienia instrumentów elektronicznych. Okazało się jednak, że praca nad tą płytą to dość długi proces - bardzo dla nas pożyteczny, oferujący wiele możliwości nauki oraz pracy z własnymi egoizmami. W końcu nagraliśmy cały ostateczny materiał we dwoje z Anną Nacher i taka wersja ukaże się na płycie. To, co w wyniku konsultacji odrzucone, pewnie również prędzej czy później znajdzie swoją drogę do odbiorców.

4. W trzy podróże wyrusza szaman : leci w górne światy, wędruje w głąb ziemi lub opuszcza się w głębiny wód.

Pomiędzy pierwszym i drugim pobytem na Helu przez kilka tygodni wędrowaliśmy po Indiach i Nepalu. Nad Gangesem, w Varanasi - najstarszym mieście na świecie, które trwa od czasów Babilonu - zapuściliśmy się do niezwykle świątyni wody: kund. Niezwykła akustyka i aura tego miejsca zrobiła na nas wielkie wrażenie. W Nepalu natknęliśmy się na żywe praktyki związane z siłami wody uosabianymi przez Naga, węzowe bóstwo wody i podziemi.

Kiedy pracowaliśmy nad muzycznym zilustrowaniem słonego i chłodnego, ale przejmującego pięknego dotknięcia Bałtyku, wspomnienia tych spotkań powróciły.

Płyta została nagrana i zmęczeni wróciliśmy do domu.

Marek Styczyński

* "Sięgnięcie po atlas ssaków Polski" proszę brać bardziej jako zabieg literacki i postulat kierowany do środowiska ekologów ze szkoły "wojowników" niż moją potrzebę (MS)

** Informacje te pochodzą z książki "Zwierzęta symboliczne i mityczne" J.C. Cooper, Rebis 1998 r., gdzie można poszerzyć ten wątek.

✘ Na świecie wydaje się sporo płyt z odgłosami przyrody w seriach muzyki relaksacyjnej lub w stylu New Age. Płyta "Bałtyckie szepty" prezentuje nieco inne podejście i rezygnuje z przewagi elektronicznego instrumentarium na rzecz autentycznych brzmień instrumentów akustycznych lub ich prostych przetworzeń (echo, stłumienia, oddalenia) występujących w przyrodzie, tak aby to raczej Natura kreowała brzmienia, które ludzie tylko rozwijają muzycznie. Muzyka z płyty ma stanowić przestrzeń dźwiękową fokarium w Helu, będzie ona także sprzedawana na rzecz programu ochrony i reintrodukcji foki szarej w Bałtyku.

W realizacji płyty "Bałtyckie szepty" Annie Nacher i Markowi Styczyńskiemu towarzyszyli : stały współpracownik i muzyk Projektu Karpaty Magiczne - Marius Jarasius (Litwa) oraz Tomasz Radziuk - basista Projektu KM. Do kształtu płyty wybitnie przyczynił się także realizator dźwięku Aleksander Wilk.

Anna Nacher - zajmuje się próbą rekonstrukcji prasłowiańskiego stylu śpiewu - nytu, gra na instrumentach akustycznych różnych kultur

Marek Styczyński - założyciel i muzyk legendarnej grupy Atman, działającej od 1975 roku do 1998 roku, której muzykę wydano na winylowych LP i SP, kasetach i CD w Polsce, Niemczech, Włoszech, Szwajcarii, USA i Norwegii. Marek Styczyński popularyzuje instrumenty akustyczne Azji i Europy, zajmował się didjeridu

Wszystkie instrumenty zostały podporządkowane brzmieniom głosów fok, odgłosom środowiska nadmorskiego i specyficznej akustyce budynku fokarium gdzie nagrania mają być prezentowane.

Praca autorów płyty z fokami nie ograniczyła się do zarejestrowania ich głosów ale polegała na udanych próbach nawiązania kontaktu ze zwierzętami, długich okresach słuchania fok i komponowaniu w ich pobliżu. Autorzy muzyki są przekonani, że foki - szczególnie Unda i Balbin oraz dwie młode przygotowywane do wypuszczenia w okolice Helu - mają swój udział w muzyce. Partie gitary i klarnetu oraz niektóre inne fragmenty płyty były komponowane w budynku fokarium poniżej poziomu wody w basenach, z inspiracją zjawiskami akustycznymi towarzyszącymi nurkowaniu (oddech, ciśnienie krwi). W utworze "Zelint 2" podkreślono jedynie harmonie jakie tworzyły się podczas śpiewu trzech fok, w utworze "Zelint 3 - matka fok" zilustrowano jeden z mitów eskimoskich na temat fok, w Thalassie "podłączono" się do jednego z tajemniczych kanałów akustycznych, którymi wieloryby komunikują się na setki kilometrów. Ważnym i żywym motywem muzycznym okazała się fascynacja ginącym "bałtyckim delfinem"- morświnem, którego życie i zwyczaje nie są zbyt dobrze znane. Niezwykle pomocne w oddawaniu nastroju i kolorytu Bałtyku były rozmowy i doświadczenia przekazane autorom płyty przez pomysłodawcę projektu dr Krzysztofa Skórę, badacza i podróżnika, niezwykle wyczulonego na piękno i specyfikę przyrody mórz.